



Za kulisami IT Igrzysk Olimpijskich

Igrzyska Olimpijskie i Paraolimpijskie to wyjątkowy czas dla pracowników Atos na całym świecie. Wielu z nas ma swój wkład w świetną obsługę i ochronę Olimpiady, wspierając nieustannie IOC oraz coraz lepiej przygotowując się do kolejnych wydarzeń.

Jak przebiegało Tokio 2020 pod kątem wsparcia IT? Nie obyło się bez naszego wsparcia z Polski, a także naszej reprezentacji na miejscu w Tokio. Joanna Czyżak oraz Maciej Żarski z polskiego zespołu Big Data and Security pracowali bezpośrednio w olimpijskim biurze i opowiadają nam jak wyglądała ta praca, a także jakie wrażenia wywarła na nich Japonia.

Niedawno wróciliście z Tokio, jak moglibyście w skrócie podsumować tę przygodę?

Maciej Żarski: To było niesamowite doświadczenie! Życzę, żeby każdy miał szansę przejść przez coś takiego – szczególnie te osoby, które uwielbiają IT, security i sport – połączenie tych 3 wymiarów w jednym miejscu pozwala chodzić z dużą radością i uśmiechem. To, co warto jeszcze zaznaczyć to istnienie dwóch płaszczyzn takiej przygody: biznesowej, na której możemy zaznaczyć swoją wiedzę technologiczną i prywatnej, gdzie dzięki funkcjonowaniu w totalnie innym ekosystemie, kraju, ma się szansę na poznanie zupełnie innej kultury. Jeśli ktoś jest odkrywcą, podróżnikiem, to jest to zdecydowanie dodatkowy atut i świetne doświadczenie.

Byliście w biurze olimpijskim przez 1,5 i 2 miesiące. Czy moglibyście opowiedzieć jak wyglądała Wasza codzienna praca?

Joanna Czyżak: Po przybyciu do Tokio musieliśmy odbyć 2-tygodniową kwarantannę. Nie była to standardowa kwarantanna, ale nie wolno nam było samemu poruszać się komunikacją miejską, mieliśmy wyznaczone windy, wejścia, toalety. Nie mogliśmy sami wyjść po obiad, jeść mogliśmy tylko w jednej salce konferencyjnej, nasze stanowiska na open space były oddzielone plexi. Nosiliśmy też specjalną czerwoną opaskę, która oznaczała, że nie skończyliśmy jeszcze kwarantanny. Z punktu widzenia pracy jako takiej, działaliśmy w systemie

podobnym jak zespoły SOC (*Security Operations Center*). Przejmując zmianę uwzględnione było 30 minut na tzw. handover, gdzie każda osoba zdawała raport ze tego, co się wydarzyło na zmianie, przekazywaliśmy sobie bieżące incydenty. Pracowaliśmy na ticketach w Snow.

MŻ: Myślę, że niezależnie czy pracuje się w Tokio 1,5 miesiąca czy 3, czy nawet jeszcze dłużej (były tam osoby i po 5 miesięcy, czy nawet 2 lata), warto rozbić tę pracę na dwa okresy. Pierwszy z nich to okres przygotowań, a drugi – to faktyczna Olimpiada i Paraolimpiada. Końcowy okres przygotowań, który zaczyna się w czerwcu jest bardzo intensywny. My z Asią dołączyliśmy ostatecznie od lipca, kiedy on jeszcze trwał. Mniej więcej 1,5 do 2 miesięcy przed rozpoczęciem Olimpiady zaczyna się praca w trybie dwuzmianowym: zmiana poranna i popołudniowa. Wydawać by się mogło, że to praca łatwiejsza, aniżeli Olimpiada, ale przez to, że to jest przygotowanie, to z mojej perspektywy właśnie w tym okresie ilość pracy była największa. Trzeba poznać wszystkie platformy, aplikacje, systemy, zdobyć do nich dostęp, doprecyzować konfigurację – to jest ogrom roboty i duże tempo.

Potem był okres olimpijski, i tu niezależnie czy to Olimpiada czy Paraolimpiada, zaczyna się praca na 3 zmianach w trybie 24/7. Dzięki temu, że pracowaliśmy wytrwale nie tylko bezpośrednio przed wydarzeniem, ale też 2-3 lata wcześniej przygotowując się do niego, to było w miarę spokojnie. Każdy patrzy na Olimpiadę myśląc „to jest

TEN event" i my też oczywiście byliśmy bardzo skoncentrowali, cały czas zmobilizowani do działania, ale warto mocno zaznaczyć, że dużo nas nauczyła poprzednia olimpiada w PyeongChang. I od tamtej pory, ponad 2 lata, pracowaliśmy wspólnie nad projektami z IOC oraz Major Events, poświęcając przygotowaniu ogrom energii i czasu.

A ile osób liczył zespół na miejscu, do którego dołączyliście?

JCz: Z Polski byliśmy tylko ja i Maciej. A jeśli chodzi globalnie o BDS, to była nas czwórka – my i 2 osoby z Digital.Security (z niedawno przejętej przez Atos firmy).

Generalnie w Tokio przebywało ponad 300 osób z Atos. Istotne jest zrozumienie jak pracuje się na takim wydarzeniu jak Igrzyska Olimpijskie. Zespół *TOC (Technical Operations Center)*, do którego dołączyliśmy, pracował w trybie 24/7 i na zmianie przebywało około 20 osób. Byliśmy odpowiedzialni m. in. za kluczowe aplikacje, za service desk, za komunikację z klientem i integrację wyników. Ponadto na każdym *venue* – czyli na każdym zawodach, na każdym stadionie, w każdym miejscu, gdzie jest komputer z pomiarem czasu, są nasi ludzie do obsługi wyników. Jednym z ważniejszych zadań Atos podczas Igrzysk jest przechwycenie wyników od OMEGA, która zbiera rezultaty. My te wyniki dostarczamy odpowiednim jednostkom i wyświetlamy, ale też odpowiadamy za ich prezentację na stronach zewnętrznych. W związku z czym, na każdym *venue* mamy tzw. *Venue Managerów*. My z Maciejem, bezpośrednio z nimi nie współpracowaliśmy, ale gdyby dotyczył ich jakiś cyber incydent, to byśmy musieli ich wspierać.

MŻ: Nasza czwórka z BDS, która była lokalnie w Tokio, pełniła rolę *Security Duty Managerów* z mindsetem *stricte security*. Organizowaliśmy codzienne spotkania z reprezentantami każdej linii serwisowej BDS, badając czy zespoły widzą chociaż delikatne sygnały zagrożeń dla olimpiady (*weak signals*), które staraliśmy się na bieżąco analizować.

Atos miał niesamowicie odpowiedzialne zadanie, podając wyniki i zwycięzców w poszczególnych dyscyplinach. Z publicznych informacji wiadomo, że gdzieś tutaj pojawiły się problemy – czy potwierdzicie?

JCz: Tak, były - ktoś się odwołał, bo nie uznano rekordu świata, albo rekord świata był, a się nie wyświetlał. Czy też wyniki utknęły gdy ktoś ich nie wprowadził. Jest to czynnik ludzki, jeśli jeden zespół czegoś nie dopełni, to następne akcje również są wstrzymane.

MŻ: Jeżeli chodzi o sam okres olimpijski – tutaj były małe incydenty, np. znajdowaliśmy podejrzane domeny, jak *toyo2020.org* czy *tokyo2020.org* (oficjalna domena to: tokyo2020.org), co chwilę ktoś coś tworzył. Co było ciekawe, hakerzy stworzyli także poddomeny na stronie *toyo*, które odzwierciedlały strukturę domen, jaką my mieliśmy w produkcji. A nie były to poddomeny widocznie publicznie, co oznacza, że ktoś miał wgląd w rzeczy niepubliczne i zreplikował część danych. Zatem incydenty tego typu czy ataki DDoS były cały czas, ale nie miały większego wpływu na Olimpiadę, ponieważ nie było ich widać na zewnątrz.

Jakie jeszcze elementy wspieraliśmy jako partner Igrzysk?

JCz: Było ich ogromnie dużo, m. in. wiele aplikacji dla komentatorów. Komentatorzy, których słyszeliśmy w telewizji nie muszą wszystkiego wiedzieć i szukać - to Atos dostarcza im niezbędnych informacji. Przykład z otwarcia igrzysk: cały scenariusz ceremonii, który zmieniał się jeszcze na 5 min przed rozpoczęciem transmisji był wprowadzany i udostępniany komentatorom przez naszych pracowników. Informacje kto niesie flagę w danym państwie, kto z danej reprezentacji jest ważnym zawodnikiem. Bardzo często to, co mówią komentatorzy to są informacje dostarczane przez ludzi Atos.

Kolejny system za który Atos odpowiadał to system akredytacji. Każdy kto uczestniczył w igrzyskach posiadał odpowiednią akredytację zezwalającą na przebywanie, wchodzenie w odpowiednie miejsca. Był on połączony z systemem rozpoznawania twarzy. Z racji ograniczonej ilości kibiców, nie było to rozwiązanie szeroko wykorzystywane w tym roku, ale jak najbardziej również przez nas zabezpieczane.

Najważniejsze było, aby zabezpieczyć organizację 360° - ze wszystkich perspektyw i wymiarów.

A czy moglibyście nam jeszcze opowiedzieć o różnych zespołach chroniących Olimpiadę?

MŻ: Jeżeli chodzi o przygotowania, zespołów zaangażowanych w tym czasie było bardzo dużo. Ilości tej nawet nie jestem w stanie określić. Z perspektywy BDS, osoby niemal ze wszystkich linii serwisowych brały udział w tych projektach globalnych, które działały się od 2-3 lat. Były to przygotowania wokół Endpoint Threat Management, poprawianie obszaru monitoringu, gdzie mamy SIEM oraz SOC, wokół Endpoint Detection & Response – generalnie możnaby tu wymienić niemal całe portfolio BDS. Ten okres przygotowań był

czasochłonny, energożerny, ale też dający tak naprawdę ogromną satysfakcję. Człowiek, który pracował nad dobrym przygotowaniem do wydarzenia, jak widzi, że przebiega ono bez poważnych problemów, może być z siebie bardzo dumny. Bo bez jego pracy nic by się nie udało.

Jeśli chodzi o operacje, poprzednio Major Events (ME) był samodzielny pod kątem security, a BDS był aktywowany w przypadku problemów. Jednak w czasie przygotowań do Tokio, które nazywaliśmy *Building Readiness Marathon*, bardzo zacieśniliśmy współpracę pomiędzy wszystkimi częściami Atos, łącznie silosy technologiczne i zbierając ludzi z BDS i Global Operations. W ogóle nie zwracaliśmy uwagi na ex-dywidżę, tylko walczyliśmy wspólnie o to, żeby mieć rollout produktów, a dopiero potem dopinać aspekty administracyjne czy biznesowe. Najważniejsze było, aby zabezpieczyć organizację 360° - ze wszystkich perspektyw i wymiarów. Taki układ miał duży wpływ na reorganizację działania, w stosunku do poprzednich igrzysk.

Wiem, że o kwestiach technologicznych moglibyście opowiadać długo :) Ale chciałam Was jeszcze zapytać o życie w Tokio, kulturę Azji. Co dla Was było najbardziej zaskakujące w Japonii?

JCz: Samo Tokio to miasto rzek i mostów. Każde miejsce jest tutaj wykorzystane, nawet najmniejsze. Jeśli jest luka, to powstaje w tej luce blok. Narzekamy w Polsce na odległość między budynkami, tutaj buduje się praktycznie okno w okno. Jeśli gdzieś nie da się wybudować bloku, to powstaje tam park i dzięki temu jest w Tokio bardzo dużo zieleni. Z ciekawostek, pokój, w którym przebywałam miał 15 m² i było to dużo jak na tokijskie warunki. Pierwszy pokój (na kwarantannę), w którym byłam zaakwaterowana miał wysokość 2,10 m, przez co nie byłam w stanie zdjąć ubrania na stojąco nie objając sobie rąk. Ponad to, tuż przed rozpoczęciem Paraolimpiady złamałam nogę i doświadczyłam wówczas tego, że Tokio jest niezbyt przyjazne dla osób z ograniczenia mi - ciężkie drzwi, wysokie chodniki etc.

Samo Tokio to miasto rzek i mostów. Każde miejsce jest tutaj wykorzystane, nawet najmniejsze. Jeśli jest luka, to powstaje w tej luce blok. [...] Jeśli gdzieś nie da się wybudować bloku, to powstaje tam park.

MŻ: Ja miałem szczęście dostać na początku nieco większy pokój: 3-osobowy, tj. w wymiarze europejskiego 1-osobowego, ale z 3 łózkami ;) I tak, jak mówiła Asia, jak patrzyliśmy na cały hotel, to tylko

jedna jego ściana wychodziła na coś innego niż ściana sąsiadującego budynku. Przestrzeń w Tokio to jest las betonu, duża część budynków ma po 50 pięter. Jak spojrzeć na miasto z jednego z wyższych pięter, nie widać nic poza betonem. Jednak jak zejdziesz się niżej, na chodnik, to widać, że Japończycy starają się wcisnąć zieleni gdzie tylko się da, w każdą lukę.

Obyczajowo, jedną z najbardziej ciekawych rzeczy, które na pewno warto podkreślić, jest wysoka kultura grzeczności Japończyków. W Europie podajemy rękę, a tam – każdy się kłania. I przy jednym spotkaniu potrafi się kłaniać 3, 5 razy, albo i więcej, i dziękuje za coś, mówiąc *Arigatō* albo *Arigatōgozaimashita*. I najczęściej jest to właśnie ta druga forma, oznaczająca *dziękuję bardzo*. Istnieją jeszcze inne formy podziękowań, bardziej zmiękczone. Japończycy dziękowanie mają wpisane w kulturę. Porównując jeszcze Europę do Azji, zauważyć można zupełnie inne podejście do rekomendacji. W Japonii maseczki są tylko rekomendowane, nie ma obowiązku ich noszenia. I nie raz dopytywałem Japończyków czy na pewno nie mają nakazu, ponieważ aż 99% ludzi nosi maseczki wszędzie. Więc z jednej strony – wyróżnia ich grzeczność, z drugiej – przestrzeganie rekomendacji. Co się z tym jeszcze wiąże, to poczucie bezpieczeństwa. W związku z tym, że zdecydowana większość dostosowuje się do rekomendacji, to np. w metrze w Tokio prawie wszyscy śpią! To ogromna aglomeracja i dojazdy zajmują tam sporo czasu. Ja też nie raz zasnęłam, dojeżdżając do tokijskiego biura Atos (to było ok. 40 minut w jedną stronę). Podczas, gdy w metrze w Londynie, Paryżu czy Madrycie dużo ludzi się obserwuje nawzajem, nie ma takiej swobody. To zupełnie inne poczucie bezpieczeństwa.

Jeżeli chodzi o klimat, to tu też było zaskakująco, doświadczyliśmy dwóch wymiarów pogody. Pierwsze dwa tygodnie to była pora deszczowa – pochmurno, ciemno i padało prawie non stop, a potem nagle, jak ręką odjął, nastąpiła pora sucha. Właściwie nie nazwałbym jej suchą, a gorącą. Z racji tego, że Japonia jest wyspą, było bardzo wilgotno i gorąco. Poczucie ciepła w Japonii jest zupełnie inne niż znane nam upały z Hiszpanii czy Chorwacji. Ze względu na wysoką wilgotność, wydaje się, że temperatura jest dużo wyższa.

Czy macie zabawne lub ciekawe historie z pobytu w Tokio, którymi moglibyście się podzielić?

JCz: Ja jestem wysoką blondynką i szczególnie, gdy rozpuściłam włosy zdarzało się, że ktoś podchodził do mnie i się do mnie modlił. Za pierwszym razem byłam bardzo zaskoczona, ale po czasie było to już

normalne, że na przejściu dla pieszych ktoś staje obok mnie i się modli.

MŻ: Jak już mówiłem, na początku naszego pobytu była pora deszczowa i to, co było dla nas wtedy ciekawe: wszyscy mieli przezroczyste parasole. Chodziło o to, że Japończycy nie zmieniają czasu leniego na zimowy i odwrotnie, więc w porze deszczowej już ok. godziny 19:00 jest ciemno, a przezroczysty parasol pozwala lepiej widzieć. Potem, kiedy kończy się pora deszczowa, większość kobiet nosi już takie „normalne” nieprzezroczyste parasole o różnych kolorach i wzorach po to, żeby chronić przed słońcem. Z ciekawostek – jeśli poszlibyśmy się na plażę opalać, nie spotkamy tam żadnego Japończyka, ponieważ wszyscy chronią skórę przed słońcem – naprawdę jest gorąco i bardzo wilgotno.

A z takich bardziej przyziemnych rzeczy, jak mieszkanie czy jedzenie – powiedzcie, jak je odbieraliście? Jesteście fanami sushi i japońskich kompaktowych mieszkań?

JCz: Po pierwszym tygodniu zachwytu nad sushi i kuchnią japońską, brakowało mi chleba, tutaj nie ma w ogóle żadnego pieczywa. Dużym odkryciem był fakt, że Japończycy jedzą większość dań na zimno, a zupy, podawane głównie z makaronem udon, były o konsystencji galarety. Jeśli idziesz do restauracji chińskiej i prosisz o danie łagodne, to jest to tak ostre, że ledwo zjadasz.

MŻ: Jeśli chodzi o żywność azjatycką, to jest w czym wybierać. My, Europejczycy kojarzymy zwykle tylko sushi, ale jest ogromnych dań, i zawsze dają do nich ryż. Na początku ten ryż jest fajny, ale w pewnym momencie człowiek zaczyna tęsknić za czymś innym.

Za ziemniakami? ;)

MŻ: Dokładnie! Ryż występuje w Japonii w postaci sauté – jako przystawka do dania, ale też ryż o różnych smakach, burgery na bazie ryżu, kanapki z ryżu.

Mam do Was jeszcze jedno pytanie – czy udało Wam się obejrzeć na żywo jakieś konkurencje? Widzieliście zawodników?

JCz: Tak, miałam okazję być na ceremonii otwarcia Paraolimpiady. Otrzymaliśmy też kilka zaproszeń na konkretne zawody.

MŻ: Ja także miałem szczęście bycia widzem na żywo. Wydaje mi się, że większości pracowników Atosa będących na miejscu udało się być na stadionach.

Początkowo, z racji COVIDa, rząd japoński zupełnie wykluczył udział publiczności na olimpiadzie i my też nie mieliśmy żadnego kontaktu ze sportowcami. Ale

po dwóch pierwszych tygodniach, jak okazało się, że ilość zachorowań nie rośnie szybko, otrzymaliśmy większą elastyczność i części z nas udało się odwiedzić stadiony.

Ja miałem szansę być na dwóch arenach. Jedną z nich to *Nippon Budōkan*, czyli serce judo, teakwondo, karate – najważniejsza hala w Japonii. To są przecież sporty, które dla Japończyków są bardzo ważne. Nawet, kiedy podjeżdżałem do tej hali, to metro, dojdzie do obiektu, każda ściana czy barierka były obklejone w logo Igrzysk, dało się odczuć niesamowity klimat wydarzenia i miejsca. Sam *Budōkan*, znajduje się w parku imperialnym (Kitanomaru Park), należącym do cesarza Japonii, co jeszcze podnosi rangę obiektu, całą atmosferę. Sama hala też jest świetna, ponieważ ma strukturę sześcioboku, a wewnątrz jest wiele elementów nawiązujących do kultury japońskiej. Ze sportowców, udało mi się zobaczyć pokazy karateków, a także Sandrę Sanchez, mistrzynię olimpijską w Karate Kata – to było super!

Potem, na stadionie olimpijskim, na lekkoatletyce, miałem szansę nie tylko widzieć rzut oszczepem Marii Andrejczyk oraz naszą sztafetę 4 x 400 m, i kobiet, i mężczyzn, ale też zrobić zdjęcie Marii oraz potrzymać jej medal w ręce! Medal świetny, ciężki, solidny i bardzo ładny. To naprawdę cudowne doświadczenie, zdecydowanie było tam czuć magię sportu.

Aż Wam zazdroszczę takich sportowych przeżyć! Dziękuję za Waszą opowieść i wszystkie zdjęcia, jakimi się z nami podzieliliście. Sayōnara!

Wywiad przeprowadziła Aga Wosik.

Joanna Czyżak

CyberSecurity Delivery Manager for IOC

Łącznie 17 lat w Atosie. Po pracy triathlonistka i mama dwójki nastolatków. Spędza aktywnie czas pływając, jeżdżąc na rowerze i biegając.

Maciej Żarski

Global Head of CERT

Global Head of CyberSecurity Delivery to Atos Group

W Atos od roku 2005, ale z ok. 5-letnią przerwą na inne biznesowe wyzwania :) Przez ostatnie 5 lat zaangażowany sercem i głową w transformację i usprawnianie serwisów cybersecurity, które są dostracane z BDS dla Atos Group, a obecnie w roli Global Head of CERT. Aktywny zawodowo i sportowo - zarówno w pracy, jak i na macie, nie są mu obce strona czerwona i niebieska :)